

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 30 "
 miesięcznie — 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Idylla księżycowa.

Z pośród chmur
 Miesiąc lśni.
 Ciemny bór,
 Jakby śni,
 Ziemię wkrąg
 Objął sen
 I od łąk
 Idzie hen —
 Tam skąd miast
 Słychać gwar
 I skąd gwiazd
 Widać czar...
 Wietrzyk też
 Ucich hen,
 Wzdłuż i wszędy
 Sen, sen, sen!..
 Tylko gdzieś
 W jednej z chat
 Z Hanka Grześ
 W kącie siadł,
 W kącie tym
 Gwarzą wraz,
 Mile im
 Mija czas..
 Szepta on:
 Ust twych żar
 Winnych gron
 Nieci czar!
 Na to jej
 Szept brzmi tak:
 W huzi mój
 Jest też smak,
 Bo... by trwał
 Smak ten tam, —
 Koniak dał
 Szustow nami!..

rządkował swe sprawy rodzinne, żegnał się z towarzyszami pracy, uczniami i przyjaciółmi, i nareszcie — sam wydał szczegółowe rozporządzenia, jak ze zwłokami postąpić, aby zapobiec dalszemu rozszerzeniu się zarazy. Wśród okropnych mąk ten mężny człowiek patrzył już na siebie, jako na obiekt medyczny, i miał jedną tylko myśl niespokojną: aby nie pociągnąć za sobą innych ofiar.

Rzadko i nie bez uczucia zdziwienia uzmysławiamy sobie, iż w naszych rzekomo szarych, bezbarwnych czasach, gdy według odraza brzmiących słów poety „zawsąd pospolitość skrzeczy“, żyją przecież i giną bohaterowie. Nie zawsze ich dostrzegamy. Typ bohaterstwa uległ jakby skonwencjonalizowaniu, które przeszkadza nam wyczuć w poszczególnych przejawach ten najwspanialszy kwiat natury ludzkiej. Ale bujność życia nie szczędzi tych kwiatów i nam. Uczony, który ginie w walce z siłami przyrody, lotnik, ważący się na śmiertelną podróż w przestworzu, poszukiwacz podbiegunowy, czy telegrafista, dający do ostatniego tchu sygnały z tonącego statku, są to nowoczesne nasze typy bohaterskie.

To są ci bardziej znani, którym rozmiary czynu, lub stanowisko towarzyskie, nie pozwalają ująć niepostrzeżenie. Ale oto ktoś z tłumu z narażeniem własnego życia ratuje tonących. Ktoś kalectwem przyplaca wyniesienie obcego dziecka z pożaru. Kroniki naszych pism wcale nie rzadko notują takie zdarzenia.

Są w życiu naszym bohaterowie. Nie jest bohaterstwo przywilejem żadnej epoki, żadnej warstwy, rodzi się zawsze i wszędzie. Wymaga stosownej tylko uprawy gruntu, na którym zakwitnąćby mogło. Zdolność do niego powinna być przedmiotem celowego zabiegu całej kultury ludzkiej, gdyż nie istnieje nic godniejszego wysiłku, jak wytworzenie człowieka, umięającego wzbic się ponad więzy małości. Wychowana musi być ludzkość do bohaterstwa, a w wychowaniu tym obok tysiąca innych czynników nie może być, jako środek działania, pominięty odwieczny czynnik naśladownictwa. Bohaterstwo powinno stać na świeczniku, aby było zewsząd widziane i ciągnęło ku sobie siłą sugestji. Tu rolę nieoszacowanego narzędzia może spełnić prasa nowoczesna, ze swym potężnym wpływem na umysły. Jeżeli prawdą jest, że szare i pospolite są nasze czasy, tym bardziej o kult upomina się wszelka wzniosłość. W chwili, gdy jakiś nieznaną osobą szuka pod wodą kurczowo rozwartej ręki tonącego, gdy prosty strażak walczy z płomieniami o życie ludzkie, gdy lekarz idzie

naprzeciw zarazy, aby za cenę własną ocalić innych, w tej chwili odbywa się misterjum najwyższego piękna: dokonywa się zwycięstwo człowieka nad zwierzęcymi pierwiastkami natury. Piękno to nie powinno ginać. Należy wycisnąć z niego życiodajną moc i wsaczyć ją w świadomość powszechną. Wyobrażamy sobie, jak pomnożyłaby się wartość i wzbogaciła treść naszego życia, jeśliby dziennikarz polski nie pozwolił zgubić się bez śladu żadnemu wzniosłemu czynowi, choćby to był czyn najskromniejszy, jeśliby te czyny wypatrywał czujnie, jeśliby umiał odczuć sam ich promienny urok i z suggiestyczną siłą słowa narzucał je uwadze ogólnej, jako przedmiot szacunku, podziwu i naśladowania?! Jaki dar przyniosłby swemu społeczeństwu, gdyby wzbudził w sobie ambicję wytworzenia w Polsce nowego typu „sensacji“ — sensacji moralnego piękna?! Takby być mogło, i tak — nie jest.

Śmierć dr. Droby przypomina, jak naogół słabą jest w dziennikarstwie naszym zdolność odczuwania czynów o zakraju bohaterskim. Mało pamiętamy wypadków, aby taki czyn był postawiony na piedestale, aby na szpaltach prasy żył chociażby przez jedną dobę w należytym sobie glori. W hierarchji i uwadze dziennikarskiej te rzeczy stoją niejednokrotnie na poziomie bójki ulicznej, lub złamanego mostka. Sucho i zdawkowo przemycają się przez łamy pism. Z najwspanialszymi przejawami żywego piękna, które powinno trwać i oddziaływać, załatwia się rutyną dziennikarską protokolarnie: rejestruje i idzie dalej. Ta niezdolność do właściwej oceny faktów miary heroicznego ma stronę odwrotną. Jest to specyficzna wrażliwość na zjawiska rozkładu i „zdolność“ do przyrządzania z nich ostrej, drażniącej strawy.

Każda zbrodnia wywołuje wielozpaltowe artykuły, zawierające dokładne opisy morderstwa, charakterystyki zbrodniarzy, wiadomości o ich stosunkach rodzinnych i inne szczegóły.

Morderca „opisany w gazetach“ nabiera w oczach tłumu aureoli, która, jak praktyka kryminalistyczna poucza, działa zachęcająco na innych. Dla tych bohaterów bywa w prasie naszej, niestety, zawsze dość miejsca. Brakuje go często dla tych, co wcielają w siebie całą dostojność, wzniosłość i piękno ludzkiej natury.

Prasa polska, której etyczny i obywatelski poziom stoi jednak naogół wysoko, powinna zdać sobie sprawę z tego fatalnego kontrastu. Powinna uzmysłować sobie, iż odzwierciadlając zjawiska

KULT BOHATERSTWA.

Znany publicysta, p. Antoni Chołojewski, zwraca słuszną uwagę, że zajmujemy się zbyt wiele sensacją brzydoty ludzkiej, natomiast zapominamy o sensacji piękna moralnego.

Chołojewski opiera swoje rozumowanie na przykładach i przypomina na wstępie śmierć d-ra Stanisława Droby, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego.

„W chwili — pisze — gdy rozlepiano plakat pośmiertny z tym nie mówiącym nazwiskiem, dowiedzieliśmy się dopiero, jak wielka i wspaniała dusza uszczupliła nasze szeregi. Dr. Droba był bakterjologiem. Do leczenia w szpitalu krakowskim dostał włościanina, zarażonego straszliwą chorobą, nosacizną. Z pasją uczonego i bezgranicznym oddaniem się idealnego lekarza dr. Droba zabrał się do walki z tajemniczym i groźnym światem drobnoustrojów. I skończyła się ta walka tragicznie. Chory, człowiek prosty, ocalał — człowiek nauki zapłacił życiem swe zwycięstwo. Dr. Droba zaraził się podczas leczenia. Umarł wśród strasznych męczarni. Konał dni kilka, widząc z całą jasnością, że koniec zbliżał się nieuchronnie. Wobec nadciągającej śmierci dr. Droba zachował spokój, który najwyższym podziwem napelnił otoczenie. Upo-

zyciowe w tym lub innym stosunku i oświeceniu, działa na jeden z najsilniejszych instynktów ludzkich, instynkt naśladownictwa, i że tu nadanie instynktowi temu kierunku jest jednoznaczne z pytaniem: tworzyć, czy niszczyć? Kult wzniosłości, wprowadzony celowo na łamy polskiego dziennikarstwa, stałby się musiał potężnym twórczym czynnikiem naszego życia, jak dziś czynnikiem zniszczenia jest nieświadoma hodowla rozkładu. Dziennikarz polski, który uświadomi sobie ogrom odpowiedzialności swej i wpływu, będzie czuł, że w najskromniejszym zakątku swego pisma może spełniać część wielkiego dzieła wychowawczego: tłumić pierwiastki zbrodnicze, a wydobywać bohaterów.

Koleje do Łomży i Płocka.

W Radzie ministrów minister spraw wewnętrznych przy omawianiu projektów nowych kolei zaznaczył potrzebę najrychlejszego połączenia wszystkich miast gubernjalnych z siecią kolejową, co powinno leżeć w interesach państwowych dla ułatwienia warunków administracji. Miast gubernjalnych bez połączenia kolejowego w Cesarstwie już niema wcale, z wyjątkiem na Syberji, w Królestwie Polskim zaś dotychczas upośledzonym jest Płock i Łomża i o potrzebie budowy kolei do tych miast przemawiał właśnie minister spraw wewnętrznych.

Po przemówieniu tym wydobyto z teki wszelkie projekty dotyczące budowy kolei do Łomży; sporządził już zarząd kolei skarbowych trzykrotnie projekta, z których jeden, mający połączyć Łomżę od Czerwonego Boru do Osowca, już nawet był zatwierdzony z wyznaczeniem potrzebnych funduszy. Oprócz tego projekt budowy kolejek do Łomży, z tych jednej elektrycznej, sporządziły dwa przedsiębiorstwa prywatne, lecz żadne z nich koncesji nie dostało. Co zaś do Płocka, to sporządzeniem projektów aż siedmiu w ciągu ostatnich lat dwudziestu zajmowały się również osoby prywatne, lecz także żaden z tych projektów nie zyskał ostatecznego zatwierdzenia.

Być może, iż nareszcie teraz projekty budowy kolei normalnych do Łomży i Płocka będą włączone do kategorii projektowanych połączeń drugorzędnych, a wykonywanych przez główny zarząd kolei skarbowych z przeznaczono na ten cel dziesięć milionów funduszu w budżecie ministerjum komunikacji.

Burzliwe zajścia w Dumie.

W drodze wyjaśnień, oraz praktyki biurokratycznej, dziedzina praw i władzy Dumy w ciągu paromiesięcznego „nowego kursu“ skurczyła się o kilka pozycji, które jeszcze niedawno żadnych wątpliwości nie naszczały. Przypomniano Dumie, że prawo inicjatywy służy jej o tyle, o ile dany minister wyraźnie odmówi wniesienia stosownego projektu prawodawczego. Ze strony prezesa Rady ministrów nastąpiło wyjaśnienie, iż Duma nie może zwracać się do niego z interpelacjami, gdyż te ostatnie mogą dotyczyć tylko urzędów podlegających senatowi, zaś Rada ministrów oraz jej prezes senatowi nie podlegają. Wreszcie zdarzył się fakt pociągnięcia do odpowiedzialności deputowanego Czeheidze za mowę, wygłoszoną w Dumie, co oznacza koniec nietykalności poselskiej, zagwarantowanej prawnie.

Taki stan rzeczy wywołał zdenerwowanie i chęć samoobrony ze strony opozycji.

Złożono z podpisami postępowców, kadetów, trudowików i socjalistów kilka wniosków, dążących do postawienia na porządek dzienny sprawy wolności słowa poselskiego; aż do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy proponowano odroczyć rozpatrywanie budżetu. Wszystkie te wnioski zostały odrzucone znaczną większością głosów centrum i prawicy.

Wprowadziło to skrajną lewicę w stan podniecenia, który miał się wkrótce wyrazić w formie burzliwej:

Gdy po rozpoczęciu obrad budżetowych i pierwszym przemówieniu referenta Komisji budżetowej, wstąpił na mównicę prezes rady ministrów Goremykin, na ławach socjalistycznych wszczął się hałas i udzieranie w pulpity.

Próżno prezes Rodzianko starał się uspokoić hałasujących; tumult wzrastał coraz bardziej. Taka niespodziewana demonstracja antyrządowa wywołała konsternację, zwłaszcza, że posiedzenie zapowiadało się uroczyste, wobec pierwszego wystąpienia nowego premiera przed Dumą i zgromadzenia się w loży prawie wszystkich ministrów, czego już dawno nie widziano.

Rodzianko, przeprasząc prezesa ministrów, prosi go o opuszczenie na chwilę trybuny dla przywrócenia należytego porządku i wnosi wykluczenie na 15 posiedzeń hałasujących.

Socjalista Skobelew w osobistym wyjaśnieniu zaznacza, że wyjątkowe środki walki parlamentarnej z rządem dyktuje socjal-demokracji nieublagana logika rzeczy.

— Przez siedm lat—mówi—kładliście pieczęć na budżecie, siedm lat pochlebialiście rzą-

dowi. (Hałas na prawicy i okrzyki „precz“, oklaski na lewicy).

Za dalsze słowa prezes pozbawia Skobelewa głosu, a Duma przez głosowanie wyklucza go na 15 posiedzeń.

Następnie wykluczono na 15 posiedzeń Suchanowa, Chaustowa, Tuliakowa, Muranowa, Malinowskiego i Czhenkelego.

Ten ostatni oświadcza, że nie opuści sali. Prezes poleca komisarzowi namówienie Czhenkelego, żeby uległ orzeczeniu Dumy.

— Zechciejcie mnie stąd wyprowadzić! krzyczy oporny.

Prezes zarządza przerwę, po której Czhenkelego zastają siedzącego w sali. Wówczas komisarz wprowadza do sali 100 żołnierzy z ochrony i podchodzi do miejsca, zajętego przez Czhenkelego, który wyrzekłszy:

— Ulegam sile! — opusza salę.

I ten radykalny środek nie wpłynął na uspokojenie lewicy, zaledwie bowiem premier zaczął mówić, znów się zrywała wrzawa.

Wobec tego znów wykluczono Kiereńskiego, Petrowskiego i księcia Gołowani. Dwóch pierwszych również trzeba było usunąć przy pomocy straży.

Każde pojawienie się wojska w sali obrad wywołuje wstrząsające wrażenie. Zdarza się to w Dumie po raz pierwszy. Wogóle tak gwałtownych zajść nie było nawet w Iszej Dumie.

Gdy na trybunie po raz trzeci pojawił się prezes Rady ministrów — znów rozpoczyna się stukanie w pulpity.

Rodzianko, przeprosiwszy prezesa ministrów, proponuje wykluczenie na 15 posiedzeń: Dziubińskiego, Czheidzego, Szagowa, Ryslewa i Mańkowa, co zostaje uchwalone.

Wtedy prezes ministrów zabiera znów głos, a na krańcowej lewicy znów wszczyna się hałas.

Na wniosek prezesa zostają wykluczeni na 15 posiedzeń: Jagiełło, Januszkiewicz, Klejnic, Stołyższanow, Burjanow i Wierszynin.

Ogółem więc wydano 21 posłów z frakcji socjalno demokratycznej i grupy pracy, w tej liczbie posła robotniczego z Warszawy — Jagiełłę. Pozostali posłowie polscy, należący do Koła Polskiego, każdorazowo głosowali wraz z prawicą, nacjonalistami i paździenkowcami za wydalaniem obstrukcjonistów.

Wreszcie, gdy już nikt nie mącił spokoju, prezes ministrów Goremykin wygłosił swą mowę, w której powiedział, że jego „drzwi zawsze są otwarte dla każdego z posłów“ i że szczerze sobie życzy łącznej i wspólnej pracy.

Wogóle przemówienie było blade i nie wywarło żadnego wrażenia. Również bezbarwne było przemówienie ministra finansów Barka; posłowie uważają je za nieudatne i nudne.

Zainteresowanie wzrosło dopiero podczas mowy kadeta Szingarewa, który dał pełną krytykę polityki finansowej. Opozycja i paździenkowcy zgotowali mówcy gorącą owację.

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY

ARTURA GORDONA PYMA.

Wreszcie pomyślałem, że nie jest niemożliwym, aby strona zapisana odznaczała się jakąś nierównością na powierzchni, które mogło mi wskazać delikatne badanie za pomocą dotyku. Postanowiłem zrobić próbę i przesunąłem uważnie palec po stronie, która była na wierzchu: nie uczułem nic zupełnie, i odwróciłem papier układając go znów na książce. Poprowadziłem znów palcem wskazującym przez całą długość z wielką ostrożnością i ujrzałem błysk bardzo słaby ale wyraźny towarzyszący memu palcowi. To nie mogło pochodzić od czego innego, jak od kilku małych drobin fosforu, które mi potarłem papier przy pierwszej próbie.

Zatym strona odwrotna była tą, na której znajdowało się pismo, jeżeli wogóle miałem wreszcie znaleźć coś napisanego. Odwróciłem jeszcze raz bilet i wzią-

22 łem się do dzieła, w taki sposób, jak i poprzednio.

Potarłem fosfor; światło zabłysło znów; ale tym razem kilka wierszy dużego pisma, które były skreślone jakby czerwonym atramentem, ukazały się bardzo wyraźnie. Światło, chociaż wystarczająco jasne, było tylko chwilowe. Jednak gdybym nie był tak silnie wzruszony, miałbym dość czasu na odcyfrowanie trzech zdań, które miałem przed oczami; — bo zobaczyłem, że jest ich trzy. Ale w pośpiechu chciałem przeczytać wszystko naraz, i udało mi się schwycić tylko kilka ostatnich słów, które były następujące: ...krwią, — pozostań w ukryciu, twoje życie zależy od tego.

Gdybym nawet był zbadał całą wartość listu, treść zupełną ostrzeżenia, jakie mój przyjaciel spróbował mi przysłać, gdyby to ostrzeżenie zawierało opis jakiejś katastrofy okropnej, niewysłowionej, nie byłoby to, jestem mocno o tym przekonany, ani w dziesiątej części przeniknęło mego umysłu taką wielką i nieokreśloną trwogą, jak ten urywek ostrzeżenia otrzymany w ten sposób. A ten wyraz „krew“, najwyższy, królujący, tak

zawsze bogaty w tajemnicę, cierpienie i trwogę, wydał mi się teraz trzykrotnie bardziej znaczącym! Jak dźwięk nieokreślony, oderwany od całej serji wyrazów poprzednich, które go uzupełniały i nadały mu znaczenie, ten wyraz „krew“ spadł ciężki, lodowaty, wśród ponurych ciemności więzienia, do głębi mojej duszy.

August miał niewątpliwie ważne przyczyny żądając, abym pozostał ukryty. Zaczęłem tworzyć tysiące przypuszczeń, jakieby to mogły być powody, ale nie mogłem wynaleźć nic, co by mi dało zadowalniające rozwiązanie zagadki. Gdy powróciłem z mojej ostatniej wycieczki do kłapy, i zanim moja uwaga zwróconą została szczególnym zachowaniem się Tygrysa, postanowiłem być dość znaczący o sobie ludziom na okręcie, albo, gdyby mi się to nie udało, próbować utworzyć sobie drogę przez pomost. Ta prawie pewność, jaką miałem, że mi się uda w ostateczności skuteczną jedną z tych dwóch rzeczy, dodawała mi odwagi (którejbym inaczej nie miał) do zniesienia trudów mego położenia. I oto kilka słów, które przeczytałem, pozbawiały mnie tych dwóch ostatecznych środków! D. c. n.

Zarobki robotników a zyski fabrykantów.

Od r. 1905 nie ustają narzekania fabrykantów, że praca tak podrożała w cenie, iż konkurencja z zagranicznymi wyrobami stała się nadzwyczaj utrudniona.

Czy skargi te odpowiadają rzeczywistości? Niech na to odpowiedzą bezstronne cyfry.

Rząd rosyjski sporządził dwa spisy przemysłowe: w roku 1900 i w 1908 roku.

Spisy nie objęły całego przemysłu, lecz tylko niektóre jego działy (włóknisty, metalowy i t. d.), ogółem 1,344 tys. robotników w roku 1900, a 1,559 tys. robotników w roku 1908 (przyrost 16 proc.).

Ogólna suma wytwórczości fabryk, objętych spisem, wzrosła w tym samym czasie z 2 do 3 milionów rubli (przyrost o 50 proc.).

Zważyć należy, że ten nadzwyczaj szybki przyrost nastąpił mimo to, że na okres 1900—1908 r. przypada długotrwały kryzys przemysłowy—wojna i rewolucja.

Spis rządowy wskazuje, ile nowej wartości wytworzyli robotnicy po potrąceniu wydatków poniesionych przez fabrykantów na materiały i t. d.

Okazuje się, że w roku 1900 robotnicy pracą swą wytworzyli nowych wartości za 593 mil. rb., a w r. 1908 za 995 mil. rubli.

Tu wartość towarów obliczona jest po cenie, po jakiej fabrykant sprzedaje je hurtownikowi, który otrzymał co najmniej 10 proc. wartości, wytworzonej przez robotników.

Jeżeli więc ten zysk hurtownika nie będzie potrącony, to wypadnie, że robotnicy wytworzyli w roku 1900 nowych wartości za 1,302 mil. rb.

Z kwoty tej otrzymali oni pod postacią płacy zarobkowej w r. 1900 — 278 mil. rb. a w r. 1908 — 389 mil. rb., czyli z pracy swej robotnicy otrzymali w r. 1900 — 35 proc. (nieco więcej, niż trzecią część), a w roku 1908 tylko 30 proc., (tj. mniej, niż trzecią część).

W r. 1900 za każde 100 rb. otrzymane przez robotników pod postacią płacy zarobkowej fabrykant otrzymał 186 rb. pod postacią zysku, w r. 1908 za każde 100 rb. otrzymywane przez robotników pod postacią płacy zarobkowej fabrykant otrzymywał już 234 ruble zysku.

Z tego widzimy, że:

- 1) robotnicy z roku na rok wytwarzają pracą swą więcej wartości;
- 2) udział ich w wytworzonych bogactwach jest coraz mniejszy;
- 3) zyski fabrykantów wzrastają cztery razy szybciej, niż płaca zarobkowa robotników (przeciętna płaca zarobkowa robotników wzrosła w ciągu lat 8 (od r. 1900 do 1908) o 20 proc., zysk fabrykantów zaś o 80 proc.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy uprzejmie o łaskawą zamieszczenie w swym piśmie następującej wzmianki:

„Koło Krakowskie Tow. Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem zwraca się do instytucji społecznych, pp. lekarzy i całego ogółu z gorącą prośbą o nadsyłanie wszelkich materiałów, odnoszących się do walki z gruźlicą, jako to sprawozdań, odezwo i druków—do Archiwum Koła pod adresem: Koło Krakowskie Tow. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, Uniwersytet, Sala № 2.

Z poważaniem

Zarząd Koła Krakowskiego
Tow. Domu Zdrowia uczącej się ml. pol.
„Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawą umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma niniejszego listu:

W imieniu córki swej Irenki składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowny udział w przedstawieniu i przychylnie odniesienie się Koleżankom Swierczewskiej, Szewczyńskiej, Jakubowskiej i Koledze Łuczakowi, któremu prócz tego należą się słowa uznania za pracę reżyserską i administracyjną.

Wdzięczna *Ludwika Nawrowska.*

Ze sceny i estrady.

„MEŻCZYŻNA“—sztuka Gabryli Zapolskiej.

Przed kilkoma laty było dużo wrzawy z powodu ukazania się tej sztuki: dzisiaj, gdy się patrzy nią, trzeba przyznać, że nie było o co.

Dziwić się można, że Zapolska, która zwykle daje tyle realizmu, tyle wprost na gorąco pochwyconych scen z życia, tyle wymienienie podpatrzonych typów, tym razem tak daleko odbiegła od prawdy i obiektywizmu.

Stosunek wzajemny mężczyzny i kobiety przedstawiony tu jest płytko i fałszywie. Je szcze co do płci pięknej Zapolska zdobywa się na pewną wielostronność: mamy więc i płochą strojnisię, szukającą szczęścia w zewnętrznym hlichtrze, i naturę zmyslową a ubogą duchem, dążącą do ogniska rodzinnego, mamy wreszcie pracowitą sawantkę, poświęcającą się dla ludzkości. Każda z nich ma swe dobre i złe strony, śmieszności, wady i zalety. Ale druga polowa rodzaju ludzkiego—to wcielenie egoizmu, brutalnej zmysowości i podłości. Próżnobyście tam szukali serca, sumienia, nawet głębszej inteligencji i poczucia obowiązku Trywjałny, oschły, rubaszny samiec — oto „mężczyzna“ — mówi w tytule sztuki Zapolska. To też wcale nie uważa za stosowne przeciwstawić trzem odmianom charakteru kobiecego różnorodność natur męskich. Jeda wystarczy — wszyscy oni jednacy!

Tak wygląda „mężczyzna“ Zapolskiej, przynajmniej w interpretacji p. Łuczaka.

Aktor często powinien być nie tylko wykonawcą woli autora, ale i twórcą, zwłaszcza w sztukach obyczajowych współczesnych. Dlatego mam za złe p. Łuczakowi, że jego Karol nie miał duszy: ani razu nie zawahał się, nie przeżył żadnej walki, nie uwzględnił ani jednego rysu ludzkiego.

Pan redaktor rozwodzi się i koiarzy, pozbywa się żony i kochanki z taką obojętnością, z jaką się nawet grafomańskich artykułów nie rzuca do kosza. Zapolska i tak jednostronnie wyposaża Ahaswera w same ujemne cechy, p. Łuczak miał artystyczną grą stuszować te braki, jeszcze bardziej je podkreślił monotonością, bezbarwnością, automatycznością swej postaci. Nie chodzi mi tu o rehabilitację „mężczyzny“, ale o rehabilitację sztuki, która powinna ukazywać dramat duszy ludzkiej, a nie odróżającego manekina.

Elka p. Swierczewskiej przynajmniej żyła: widzieliśmy ładną, lekkomyślną, powierzchowną dziewczynę o gołęmb sercu i ptasim mózgu. Umie ona kochać i żąda miłości — miłości zmysłowej. Obcowania dusz, zbliżenia poza łożem małżeńskim nie rozumie, nie dorosła do niego. Nic dziwnego, że to Karolowi nie wystarcza, że mu w końcu brzydnie, że zmusza go do ucieczki. Tej przyczyny w zupełności wystarczyło dla zrozumienia, jeśli nie usprawiedliwienia, zmiany jego uczuć. Ale p. Swierczewska chciała go jeszcze skuteczniej odstraszyć i zrobiła z Elki w drugim akcie, excusez le mot, fladkę. Z tak pojętą rolą Elki zgodzić się nie mogę. Pomimo to należy przyznać, że p. Swierczewska grała świetnie, doskonale podkreślając właśnie te cechy charakteru Elki, które zwykliśmy nazywać kobiecością.

Rola Julki traktowana była przez p. Szewczyńską z umiarem i zrozumieniem. Trochę przeszkadzała artystce trema, za mało też było szczerości i odwagi w wybuchowych momentach.

Błada i niewielka rola Niny w interpretacji p. Jakubowskiej niczym nie zwróciła na siebie uwagi. Wogóle całość pod względem artystycznym nie wywarła dodatniego wrażenia.

Zato miłym momentem była deklamacja małej benefisantki, Irenki Nawrowskiej, która śmiało i ze zrozumieniem wypowiedziała dwa wierszyki. Publiczność wywoływała benefisantkę aż do zmęczenia małaństwa. *W. G.*

Z naszych stron.

Teatr Letni „Rusalka“ Dzisiaj pozostali artyści Teatru Wielkiego urządzają wieczór popularny. Odegrana będzie komedia w 5 aktach J. Szutkiewicza „Popychadło“. Sztuka ta w swoim czasie cieszyła się wielkim powodzeniem, co daje rękojmię powodzenia jej w naszym mieście, nizkie zaś ceny miejsc wpłyną niewątpliwie na zapełnienie widowni.

Sądźmy, że publiczność lubelska, która tak często składała dowody wielkiego zainteresowania się teatrem, i teraz nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Udział biorą pp. Szewczyńska, Waclawska, Neromska, Nawrowska, pp. Dyński, Rachwał, Rolicz, Telatycki i Wybranowski.

„Baśń o Królowej Róży“ W niedzielę d. 10 maja, wieczorem, w Teatrze Wielkim Tow. „Harmonja“ wystawia na rzecz Tow. Przyjaciół uczącej się młodzieży fantazję sceniczną pióra utalentowanej artystki, rzeźbiarki i literatki, Marji Gerson Dąbrowskiej p. t. „Baśń o królowej Róży“.

Przedstawienia w Warszawie ślicznego tego utworu, o głębszym idejowym i pedagogicznym podkładzie, pozyskały sobie ogromną sympatię publiczności i pochlebne recenzje prasy.

Tow. „Harmonja“ należy się też wielkie uznanie tak za szlachetną chęć przyścia z pomocą wielce pożytecznej instytucji, jaką jest Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży, jak i za zgotowanie dzieciom lubelskim, rzadko zdarzającej się na naszym terenie tego rodzaju artystycznej, milej i pouczającej rozrywki.

Zabawa ludowa. W niedzielę, dnia 10 maja w parku Bronowickim odbędzie się Zabawa Ludowa dla dorosłych i dzieci, organizowana przez Tow. Szerzenia oświaty „Swiatlo“. Na program zabawy złożą się: confetti, poczta, fajerwerki, sprzedaż kwiatów oraz gry z nagrodami: wyciągi w workach, wyciągi z przeszkodami, jazda na rowerach wesołe włościańskie i t. d. Przygrywać będzie orkiestra z Wrotkowa. Początek zabawy dziecięcej o godz. 3; wejście dla dorosłych 15 kop., dla dzieci 5 k.

Koncert benefisowy p. B. Strzyżkowskiego, dyrektora Lub. Tow. Muzycznego, jak się dowiadujemy, odbędzie się dnia 17 b. m. z udziałem p. Aleksandry Szafrąskiej, artystki opery, p. Eli Kochańskiego, solisty Filharmonji warszawskiej, p. A. Borkowskiego, barytona opery warszawskiej, prof. Szlendaka, oraz chóru męskiego i mieszanego naszego Towarzystwa Muzycznego.

Szczegóły podamy później.

Wieczornica muzykalno-wokalna. W dniu 10 b. m. w lokalu Lub. Tow. Cyklistów odbędzie się wieczornica z łaskawym udziałem: p. Zygmunta Brzezińskiego (fortepjan), p. Gustawa Jerzyny Czernickiego (wiolonczela) i p. Franciszka Papiewskiego (akompanjament). Część wokalną wieczornicy wypełni popis uczenie i uczniów pani Janiny Zarskiej, która przedstawiając publicznie swych uczni da możność oceny jej metody i wyników pracy.

Dobra kodeńskie. Bank włościański niedawno nabył olbrzymie dobra kodeńskie w gub. chełmskiej.

Dobra te dotychczas są w eksploatacji Banku, ponieważ zaś nie dają dostatecznego dochodu, Bank opracowuje projekt stopniowej ich parcelacji, wyłącznie wśród włościan prawosławnych.

Dentyst. W. Sławińska

Zamojska 12 m. 7.

Wznowiła przyjęcia: od 10—2 i od 4—7.

Lubelskie Towarzystwo Asfaltowe
i fabryka tektury ogniotrwałej do krycia dachów

W. BOROWSKI

w Lublinie, ulica Przemysłowa № 7. Telefon № 214.

Posiada wielki zapas materiałów do krycia dachów, jako to: tektury ogniotrwałej w rolach, pokrywających każdą okolo 40 łokci kwadrat. dachu, lakieru asfaltowego, smoły gazowej, listew, gwoździ i t. p. Oraz wykonywa roboty dekarckie.

Cenniki i objaśnienia na żądanie odwrotną pocztą franco.

Ostatnie wiadomości.

WRAŻENIA OBSTRUKCJI.

Petersburg. Członkowie Koła polskiego tłamaczą głosowanie za wykluczeniem potrzebą wyrażania zaufania dla Rodzianki z jednej strony i okazania niechęci do poparcia lewicowców.

W kołach ministerjalnych zajęcie wywołało ciężkie wrażenie. Premier Goremykin przygotowuje szczegółowy raport o posiedzeniu.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie prezydium Dumy, na którym przyjęto do wiadomości zrzeczenie się referowania poszczególnych preliminarzy przez referentów z pośród kadetów i powierzono to innym członkom danych komisji.

WOJNA W AMERYCE.

Waszygton. Akcja pośrednictwa pokojowego była wczoraj bliską rozbicia. Amerykański minister spraw zewnętrznych, Bryan, nie chciał się zgodzić na rokowania tylko z prezydentem Huerta, bez udziału przewodców powstających Carranza i Villy. w ostatniej popiero chwili odstąpiwszy od tego żądania. Senator Lodge, mówiąc wczoraj o tym na posiedzeniu senatu, oświadczył, że Villa jest zwyczajnym zbójcą, a więc St. Zjednoczone ubliżyłyby sobie, dopuszczając go do petraktacji.

Rozmaitości.

Juljusz Verne na indeksie.

Kongregacja indeksu zaczęła wielce ożywioną działalność. Po umieszczeniu na indeksie książek zakazanych dzieł poety belgijskiego Maeterlincka, przyszła kolej na Juljusza Verne'a, którego fantastyczne powieści dla młodzieży słusznie zaliczano dotąd do najlepszej tego rodzaju lektury. Zakaz czytania Verne'a, jak donosi „N. fr. Presse“, motywują cenzorzy watykańscy tym, że bohaterowie jego powieści nigdy, w najcięższych nawet opresjach, nie wzywają pomocy Boga, tak, że czytelnicy mogliby nabrać przekonania, iż bez Boga można się obejść.

Styl rozkazu policyjnego.

Niektóre pisma rosyjskie, a między innymi i „Nowoje Wremia“, zamieszczają tekst wysoce oryginalnego rozkazu do policji policmajstra w Taganrogu, von Eckera. Czytamy tam, że praca w policji jest sprawą świętą, bojową i cudną, którą trzeba pełnić z miłością i całkowitym oddaniem się, że ci, co uciekają od służby policyjnej, a szukają chleba gdzieindziej, są jaknajgorszymi ludźmi. Najbardziej interesujący ustęp rozkazu brzmi, jak następuje:

„Ten, kto szuka rozkoszy fizycznych, t. j. bogactwa i lepszego bytu materialnego, aniżeli w policji, jest bydłem, niewierzącym, nieufnym i niekochającym. Tego rodzaju ludzi nie

potrzebuję. Z takimi, gdy zechcą powrócić na służbę, będę obchodził się, jak z bydłem, zmuszę ich, aby zdechli głodu, ale nie przyjmę. Taki kandydat na chuligana jeszcze przed usunięciem sfotografowany zostanie w moim wydziale śledczym, jako zdrajca, i shańbiony będzie na całe państwo rosyjskie. Morda jego dojdzie aż do Archangielska i nigdzie nie da mu znaleźć miejsca“.

Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie, Bronzowanie, Oksydowanie. — Wszelkie reparacje metalowych przedmiotów w fabryce

A. Drzymulskiego

w Lublinie, ul. Kapucyńska № 5, vis-à-vis Hotelu Polskiego.

Podania o przyjęcie do Męskiego Prywatn. Seminarjum dla nauczycieli ludowych W URSYNOWIE

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16—18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godzinie 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Studnie artezyjskie POMPY. Wodociągi i kanalizacja. i kręgowe. Artykuły techniczne.

Na składzie: Wanny oryg. Malcowskie, klozety, części wodoc.

Inż. St. JANICKI & S-ka Dom Handlowy i Biuro techniczne

w LUBLINIE, ul. Szpitalna № 16 (gmach hot. „Wiktorja“). Telefonu № 460.

ADRES TELEGR.: „JANICKI—LUBLIN“.

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE nowego systemu I URZĄDZENIA.

URZĄDZENIA BIUROWE.

URZĄDZENIA SKLEPOWE.

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. * Sedesy. * Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

1-sza Lub. Parowa Fabryka Wyrobów Drzewnych

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.



FOSFATYNA FALIERA

znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żybkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaj we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ
6, rue de la Tacherie

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

